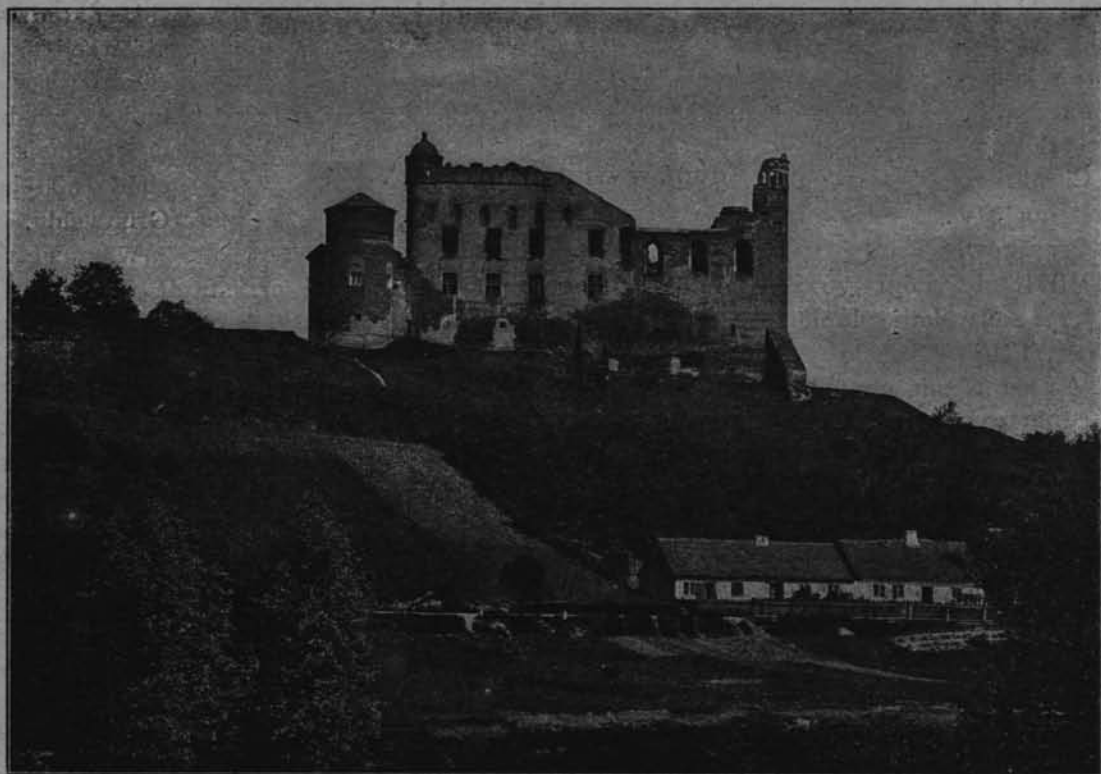


ZIEMIA

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY
WYDAWANY Z ZAPOMOZI WYDZIAŁU NAUKI M. W. R. i O. P.

TREŚĆ: Grudziądz. *Dr. M. Orłowicz.* Chełmno. *Jan Tomasz Dziedzic.* Świecie. *Al. Janowski.* Chełmża. *Ks. Alfons Mańkowski.* Różnice klimatyczne na obszarze ziemi lubelskiej i wpływ ich na roślinność. *H. Wiercieński.* Kronika.

Z MIAST POMORSKICH



Ryc. 102.

RUINY ZAMKU W GOŁUBIU.

Zamek wznosił w 1300 r. komtur Konrad Sack. W 1605 r. osiadła tu Anna Wazówna, jako starościna.

GRUDZIĄDZ.

Na prawym brzegu Wisły, w malowniczym położeniu na wzgórzu w miejscu, gdzie rzeka jest niemal najszerszą, w połowie drogi między Toruniem a morzem, rozsiadł się Grudziądz, drugie co do wielkości miasto województwa pomorskiego.

Nazwa Grudziądza pochodzi od słowa „gródek“, co świadczy albo o założeniu przez Polaków, albo o polskiej ludności pierwotnej. Ponieważ Grudziądz leży o kilka kilometrów na południe od ujścia Ossy do Wisły, za Bolesława Chrobrego należał do Polski, gdyż wtedy Ossa była rzeką graniczną. Po śmierci Bolesława Chrobrego został zajęty przez Prusaków,

w r. 1064 nie mógł go zdobyć Bolesław Śmiały, a odzyskali dopiero jego następcy. W r. 1216 w czasie wielkiej wyprawy Prusaków na ziemię chełmińską został wraz z nią zdobyty i zniszczony. W r. 1233 zajęli go Krzyżacy i zaczęli budowę zamku, który od r. 1290 był siedzibą komturów. Jeszcze raz powrócił Grudziądz pod rządy Prusów w r. 1277, kiedy ich wódz Skomant zajął i zburzył miasto.

Po upadku powstania pruskiego odbudowali Krzyżacy zamek na wzgórzu nad Wisłą, a powstałej u jego stóp osadzie nadali w r. 1291 prawo magdeburskie. Pierwotny Grudziądz należał od r. 1243 do biskupów pomeraniańskich, a nawet był chwilowo ich stolicą, jednakże już w r. 1255 oddali go Krzyżakom, przenosząc swą stolicę do Kwidzyny.

W XIV w. wzrasta handel i zamożność miasta, skolonizowanego jak inne miasta krzy-

żackie przez Niemców, jednakże Grudziądz, nie należąc do Hanzy, nie mógł rywalizować z Toruniem i Chełmem. W r. 1410 po bitwie grunwaldzkiej Polacy zajęli chwilowo zamek i miasto, które wkrótce opuścili, a Krzyżacy w rok później ścięli na rynku tutejszym Mikołaja z Ryńskiego, założyciela Związku Jaszczurczego, za sprzyjanie Polsce. Rocznice

tego wypadku obchodzili Niemcy grudziąscy z wielką ostentacją w r. 1911, łącząc ją z odsłonięciem pomnika Wilhelma I, a uroczystościom tym nadano charakter kontr-manifestacji na obchodzony w roku poprzednim w Krakowie obchód 500-lecia Grunwaldu.

W czasie wojny trzynastoletniej przystąpił Grudziądz do Związku Miast Pruskich, przychylnego Polsce, a w r. 1454, dnia 13 lipca, odebrał tu Kazimierz Jagiellończyk hołd stanów pruskich z biskupami i kapitułą chełmińską na czele. Od pokoju toruńskiego w r. 1466 należał Grudziądz do Polski, jako miasto powiatowe województwa chełmińskiego i siedziba starostów grodowych. Do rozbiorów Polski zbierały się tu sejmy pruskie na sesje, które zaczynały się na św. Michała. Obradowały one częściowo w kościele farnym, a częściowo w starym, dziś już nieistniejącym ratuszu.

Reformacja pojawiła się w Grudziądzu już w r. 1524, w r. 1559 ewangelicy opanowali kościoły św. Jerzego i św. Ducha, w r. 1572 też kościół św. Mikołaja, pozostawiając katolików na blisko lat 30 bez kościoła, póki w r. 1598 z wyroku Zygmunta III nie zwrócili kościoła św. Mikołaja. Kontr-



Ryc. 103.

OGÓLNY WIDOK CHEŁMNA.

reformacja znalazła w Grudziądzu gorliwych szermierzy w jezuitach, którzy osiedli tu w r. 1622, sprowadzeni przez starostę Działyńskiego, i z krótką przerwą w czasie wojen szwedzkich prowadzili kolegium łacińskie do rozbiorów Polski. Również benedyktyunki posiadały tu klasztor wraz ze szkołą, fundowany także przez starostę Działyńskiego, a skasowany przez Prusaków dopiero w r. 1838.

Między starostami a mieszczaństwem, które od czasów krzyżackich było niemieckiem i polonizowało się względnie powoli, był znaczny antagonizm, szczególnie w XVI i XVII w., w dobie walk religijnych. Na antagonizmie tym usiłowali oprzeć swe rządy Szwedzi, którzy niemal bez walki, przy skrytem poparciu protestanckiego mieszczaństwa zajęli Grudziądz 13 grudnia 1655 i rządzili nim przez cztery lata. Wypędzili oni jezuitów oraz katolickiego proboszcza z kościoła św. Mikołaja, a obydwa kościoły po obrabowaniu oddali protestantom. Kilkakrotnie bawił w tym czasie na zamku Karol Gustaw z królową, podejmowani uroczyście. Kontrybucje i rabunki szwedzkie dały się jednak wkrótce tak we znaki ludności, że powstał spisek przeciw Szwedom, a burmistrz Ackerbaum uciekł z miasta, by sprowadzić odsiecz polską. 23 sierpnia 1659 armja polska z 15,000 wojska pod wodzą Jerzego Lubomirskiego zaczęła obleżenie miasta, które zdobyto po 6 dniach. Spłonęła wtedy większa część miasta i przedmieść wraz z ratuszem i kościołem św. Ducha, a zamek został tak poważnie uszkodzony, że Szwedzi musieli się poddać. Kościoły zwrócono znowu katolikom. Po raz wtóry zajęli Grudziądz Szwedzi na czas krótki w r. 1703. Przemarsze wojsk i zarazy w następnych latach podcięły rozwój Grudziądza. Zniszczone przez wojny i zarazę, która zabrała 2,000 ofiar, nie zdołał się już podźwignąć do rozbioru Polski, w czasie którego liczył zaledwie 1,300 mieszk.

W marcu 1772 zajęły Grudziądz wojska pruskie, a 8 czerwca tego roku przybył tu po raz pierwszy Fryderyk II, który przeznaczył Grudziądz na twierdzę. Budowano ją w latach 1775—85, przyczem zajętych było 5,000 robotników i rzemieślników, sprowadzonych z głębi Niemiec. Mieli oni służyć równo-

ześnie dla germanizacji miasta i okolicy, gdyż Fryderyk II, nie dowierzając lojalności polskiego wówczas mieszczaństwa, zaczął od razu miasto i okolicę kolonizować Niemcami. Forteca grudziąska odegrała wybitną rolę w dziejach wojen napoleońskich, a w r. 1807, mimo oblężenia przez Francuzów i Polaków, które trwało od 11 lutego do pokoju w Tylży w lipcu, nie poddała się Francuzom. Dowódcą twierdzy był wtedy generał Wilhelm Courbière, zwany przez Niemców „lwem Grudziądza“, zgermanizowany potomek francuskich Hugonotów.

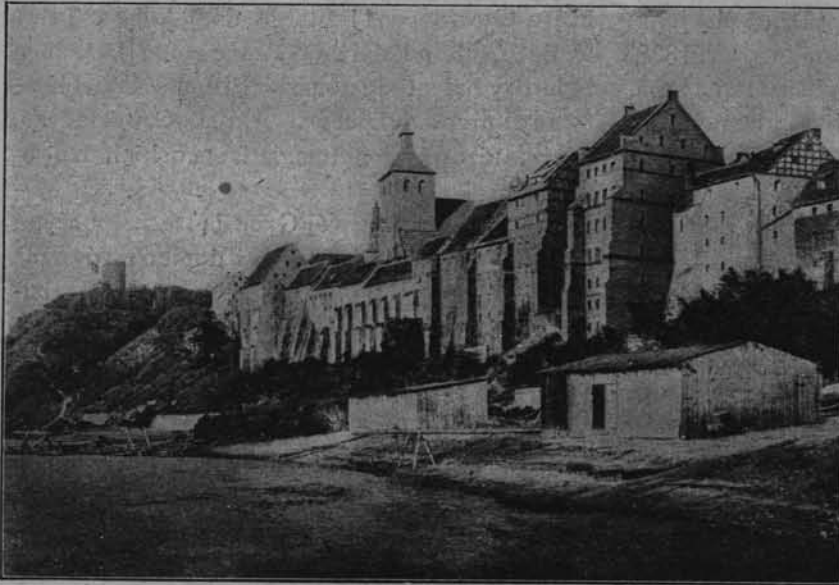
W XIX w. rozwój Grudziądza rozpoczyna się dopiero po r. 1878, gdyż dopiero wówczas otrzymał on połączenie kolejowe, wtedy zbudowano też wspinały most na Wiśle przeszło 1200 m długi. W r. 1883 otwarto kolej z Torunia przez Grudziądz do Malborka, Kwidzyny i Gdańska. Odtąd zaczął się Grudziądz rozwijać nie tylko jako forteca pełna wojska, ale też jako centrum handlowo-przemysłowe, a z 10,000 mieszkańców w r. 1867 wzrósł do wojny blisko pięciokrotnie. Grudziądz stał się ważniejszym centrum przemysłu fabrycznego, po Gdańsku i Elblągu trzecim w prowincji.

Ogromny garnizon niemiecki, dochodzący do 7,000 wojska, i odpowiednio duża ilość oficerów i urzędników wojskowych przyczyniły się do germanizacji miasta, które przed wojną robiło czysto niemieckie wrażenie. Przypominam sobie, jak, bawiąc w Grudziądzu z wycieczką Akademickiego Klubu Turystycznego ze Lwowa raz w r. 1908, drugi raz w r. 1913, nadarmo podsłuchiwałem rozmów na ulicach, chcąc zasłyszeć gdzieś jakieś polskie słowo, nadarmo przeglądałem szyldy sklepów, aby zobaczyć jakiś polski napis. Polacy miejscowi, którzy wedle statystyki niemieckiej stanowili zaledwie ósmą część ludności, przyzwyczaili się do posługiwania się w miejscach publicznych językiem niemieckim, nieliczni polscy kupcy i rzemieślnicy nie uważali za celowe, ze względu na grożący im bojkot ze strony klienteli niemieckiej, umieścić chociażby mały napis na szyldzie w języku polskim. Polskie sklepy były zakonspirowane i tylko drogą poufną można było zdobyć o nich wiadomość. Gdy tym sposobem np. zdobyłem adres miejscowej księgarni polskiej, przeko-

nałem się wkrótce nie bez zdziwienia, że właściciel ukrył swą polskość wstydliwie nazewnątrz bezimiennym szyldem „Buch und Musikalienhandlung“ bez umieszczenia nazwiska, które ze względu na polskie brzmienie mogło być niesympatyczne dla klienteli niemieckiej,

Polaków, 700 żydów i 500 sekciarzy ewangelickich, z czego 35,000 określiło swą narodowość jako niemiecką, 5,000 jako polską, w listopadzie 1922 r. przy wyborach do sejmiku padło tu na listy polskie 10,541 (84%), na niemieckie tylko 2,034 (16%) głosów. Odzwierciedla to najlepiej szybko polonizację miasta, w którym Niemcy po niespełna dwóch latach polskich rządów zeszedli z niedawnej przytłaczającej większości, do zaledwie szóstej części ludności.

Najcenniejsze zabytki Grudziądza pochodzą już to z czasów krzyżackich, już też z okresu polskich rządów przedrozbiorowych. Nad miastem dominuje Góra Zamkowa, z wieżą po dawnym zamku krzyżackim, zwana Klimkiem. Zamek ów zbudowany w końcu XIII w., niegdyś siedziba komturów krzyżackich, potem starostów polskich,



Ryc. 104.

GRUDZIĄDZ. ŚPICHRZE I FARA.

a w oknach wystawy umieścił wyłącznie niemieckie książki, otaczające wieńcem duży biust Wilhelma II!

Quantum mutatur ab illo!

W roku bieżącym bawiłem znowu dwukrotnie w Grudziądzu i skonstatowałem z przyjemnością, że o ile miasto zewnątrznie za polskich rządów prawie zupełnie się nie zmieniło, o tyle niemczyzna cofnęła się, a miasto nabrało zupełnie polskiego charakteru. Dziwić się temu nie można. W miejsce olbrzymiego garnizonu niemieckiego ze znaczną ilością oficerów i urzędników z rodzinami, w miejsce niemieckiego stanu urzędniczego, nauczycielskiego i t. d. przybyła armia polska, oficerowie Polacy, urzędnicy i nauczyciele Polacy, a i Polonja miejscowa, poprzednio zahukana, podniosła szybko głowę, nie potrzebując nadal ukrywać swej polskości. Podczas gdy w r. 1910 na 40,000 mieszkańców miał mieć Grudziądz 25,000 ewangelików Niemców, 13,500 katolików, przeważnie

po rozbiorze Polski zaczął popadać w ruinę, a Fryderyk II zarządził jego rozebranie na materiał budowlany. Pozostała jedynie wieża 20 m wysoka, z której piękny widok na miasto i Wisłę. U stóp Góry Zamkowej wzdłuż Wisły stoi szereg śpichrów, świadczących o ożywionym niegdyś handlu Grudziądza, jako portu nad Wisłą, a śpichrze te pochodzą przeważnie z czasów rządów polskich. Opierają się one o dawne mury miejskie, których resztki pozostały też niedaleko kanału Trynki.

Poniżej zamku stoi kościół farny (św. Mikołaja), najcenniejszy artystycznie z kościołów Grudziądza. Jest to trzynawowy gotyk ceglany, zaczęty w r. 1299, którego wewnętrzne urządzenie barokowe dano po zniszczeniu poprzedniego przez Szwedów w połowie XVII w. Niegdyś w tym kościele obradowały sejmy generalne pruskie. Barokowa kruchta z r. 1632 fundacji starosty Jana Działyńskiego posiada piękny portal, zaliczany do

najcenniejszych zabytków późnego renesansu na Pomorzu. Na uwagę zasługuje też romańska chrzcielnica z granitu z XIII wieku i dwa cechowe obrazy z XIV w. Obok stoi kościół pojezuicki, jednonawowy barok z lat 1655—1682. Przytyka do niego dawne kolegium jezuitów, obecnie mieszczące ratusz, które w salach zachowało jeszcze pozostałą po jezuitach ornamentykę malarską i sztukatury. Z czasów polskich pochodzi też dawny kościół benedyktynek, fundacji Działyńskich z XVII w. obecnie służący dla katolików Niemców, oraz kościół poreformacki z połowy XVIII w., fundacji marszałka Jerzego Mniszcha, po kasacie zamieniony przez Prusaków na kaplicę więzienną. Posiada on ładne urządzenie rokokowe. Obok kościoła Benedyktynek zachował się gustowny pałacyk ich opatek z pocz. XVIII w. ozdobiony na fasadzie rzeźbami świętych. Nowszym jest kościół ewangelicki neogotycki z r. 1898, oraz położony za miastem katolicki kościół garnizonowy.

Przy ul. Lipowej 22 w sąsiedztwie komendy wojskowej w specjalnym gmachu zbudowanym w r. 1911 pomieszczono Muzeum Miejskie, zawierające przeważnie zbiory archeologiczne, a w szczególności słynne wykopaliska ze wsi Rządzy.

Pozatem, bawiąc w Grudziądzu, należy zwiedzić imponującą fortecę Courbiera, położoną 2 km na północ od miasta na wyżynie nad Wisłą, ku której prowadzą od ruin zamku piękne promenady, blisko 1200 m długie, żelazny most na Wiśle, jeden z największych w Polsce, zbudowany w r. 1878, a wreszcie duży park miejski, położony w klinie między ul. Cegielnianą a Radzyńską. Grudziądz jest ważnym centrum przemysłowym, a do największych fabryk należy fabryka maszyn rolniczych Wentzkiego i S-ki, oraz odlewnia żelaza Herzfelda i Victoriusa. Wzdłuż Wisły w obydwie strony piękne przechadzki.



Jan Tomasz Dziedzic.

CHEŁMNO.

Majestatycznie wznoszący się nad Wisłą warowny i do dziś dnia murami okolony gród chełmiński był długo ważnym ośrodkiem obronnym i handlowym dla Polski i Krzyżaków.

Tu przebywał zrazu kasztelan polski, stąd jakby z matecznika podejmowali swe wyprawy Polacy na pogańskich Prusaków, a po roku 1228 usłali tu swe gniazdo sprowadzeni przez Konrada mazowieckiego Krzyżacy, zamieniając Chełmno na swą stolicę do roku 1309 i obdarzając przywilejami: lokacyjnym (Kulmer Handfeste), handlowymi i najwyższym sądem dla miast Zakonu. Przywilej lokacyjny niemiecki Chełmna stał się wzorem prawa niemieckiego zwanego chełmińskim dla innych miast Zakonu, a potem i Polski.

Wskutek rozwoju handlu i zamożności osiedlali się tu Anglicy, Duńczycy i Holen-

drzy, a Hanza zaliczała Chełmno w poczet swych członków.

Ten świetny okres skończył się rychło wskutek wzrostu sąsiednich miast Torunia, Gdańska i przeniesienia stolicy Zakonu do Malborka.

Potem wskutek 13-letniej wojny z Krzyżakami miasto mocno ucierpiało, przechodząc z rąk do rąk obu stron wojujących, a nawet po pokoju toruńskim 1466 r. nie dostało się zaraz w ręce polskie, lecz dopiero w 1479 r.

W 1505 roku król Aleksander oddał miasto na własność biskupom chełmińskim, którzy, zajęci walką z luteranizmem, niewiele się troszczyli o rozwój Chełmna. Później wojny ze Szwedami silnie nadwężyły miasto.

Pewną sławę miało miasto przez posiadanie tak zwanej Akademji, jako filji uniwer-

sytetu bolońskiego w XV wieku. Było to jednak mimo szumnej nazwy średnie gimnazjum niezbyt żywotne z braku uposażenia, walk religijnych i za wielu opiekunów.

W pierwszym rozbiórce Polski zagarnął Fryderyk II miasto wraz z ziemią i poddał odrazu systemowi germanizacji.

A kiedy godzina wolności po wojnie



Ryc. 105.

CHEŁMNO. RYNEK.

światowej dla Polski i Pomorza wybiła, wkroczył generał Haller 22 stycznia 1920 r. w mury Chełmna, zwiastując nowy okres rozwoju wiernemu Polsce Pomorzu, a z niem i grodowi chełmińskiemu.

Miasto Chełmno należy bezsprzecznie do najładniejszych miast Pomorza, a nawet całej Polski. Widziane zdala przedstawia się nader malowniczo z każdej strony wraz ze swojemi starymi basztami, murami, kościołami i innymi zabudowaniami, otoczone wokół wieńcem drzew, okrywających stoki wzgórza, na którym miasto się wznosi.

Według podania mieściło się starodawne Chełmno na 9 pagórkach, które też w swym dawnym i obecnie odnowionym herbie posiada (dziewięć pagórków piramidalnie ułożonych z krzyżem w pośrodku).

Zabudowane regularnie posiada obszerny rynek, 156 m długi, a 113 m szeroki z pięknym, renesansowym ratuszem, zbudowanym w 1567 r. Na tylnej ścianie ratusza jest

przymocowana stara miara chełmińska (Kulmer Ruthe) 4 m, 35 cm. długa i dzieląca się na $7\frac{1}{2}$ łokci chełmińskich. W mieście, jako starym grodzie, są liczne podziemne chodniki nazewnętrz murów. Do starodawnych budynków należy kamienica w rynku nr. 28 z XVI w., stara kadecka szkoła przez Fryderyka II założona, a obecnie koszary kaszubskiego pułku przy ul. 22 stycznia, gmach sądu powiatowego, siedziba księży misjonarzy, którzy do 1825 r. pełnili służbę parafjalną, it. d.

Z kościołów zwraca uwagę fara z XIV w. w stylu gotyckim 57 m. długa a 27 m. szeroka z charakterystycznym pokryciem dachu z 5 poprzecznymi daszkami o 2 wieżach, jednej niedokończonej, a drugiej po

dwukrotnym poza- rze z niebardzo proporcjonalnym dachem. Ołtarze (16) są barokowe, a kropielnica romańska. Największą świętością fary jest obraz Matki Boskiej Bolesnej, koronowanej w 1752 r., a ściągającej na odpust 2 lipca tłumy wiernych.

Kościół gimnazjalny, pofranciszkański z 1255 r. stał od 1806 r. po skasowaniu zakonu pustką, odnowiony w 1867 r. służy obecnie dla gimnazjum.

Klasztor i zakon sióstr miłosierdzia reguły św. Wincentego a Paulo, a dawniej benedyktynek, mieści się na krawędzi północno-zachodniej miasta. Składa się ze starego i nowego klasztoru, nadto lecznicy dla chorych z miasta i powiatu.

Od 1863 r. zamieniono klasztor na dom główny zakonu dla 48 obecnie filij, w tem 6 w Brazylii. Do osobliwości należą: baszta narożna, grobowce zakonnic, a głównie księżni Magdaleny Mortęskiej — portret jej na chórze — schludne i piękne wnętrze kościoła, ochrona dzieci i lecznicawzorowo utrzymywane.

Kościół poddominikański, do 1829 r. własność zakonu, potem od 1841 r. zamieniony na zbór ewangelicki po uprzednim odnowieniu.

Kościół św. Ducha tuż przy murze u wylotu ul. Toruńskiej był kościołem szpitalnym. Obecnie stoi pustką i niszczeje.

Po drugiej stronie ulicy wznosi się kaplica św. Marcina, służąca obecnie na zebrania dla towarzystw parafjalnych.

Kaplica nad Bramą grudziąską, urządzona w 1694 r., służy do nabożeństwa w czasie odpustu 2 lipca.

Ponieważ Chełmno jest małą twierdzą i zarazem miastem garnizonowym z Centralną Szkołą podoficerów piechoty, koszarami strzelców konnych i 66 pułku kaszubskiego w starej szkole kadeckiej Fryderyka II, przeto posiada swój kościół garnizonowy, co prawda w stylu zupełnie pruskim.

Z budynków szkolnych posiada Chełmno męskie gimnazjum klasyczne, założone w 1837 i odgrywające z czasów dyr. d-ra Łożyńskiego wybitną rolę kulturalną dla Chełmna i Pomorza. Frekwencja w 1870 wynosiła 509 uczniów. Obecnie dyrektorem pod-rze Ryniewiczzu jest p. Jan Szmyt.

Za czasów niemieckich utrzymywało miasto liceum żeńskie, które od września 1921 r. zamieniono na żeńskie gimnazjum humanistyczne, od nowego roku 1922 upaństwowione i przeniesione do gmachu dawnej szkoły realnej. Dyrektorem jest d-r Franc. Rediger. Obok tego są szkoły powszechne męska, żeńska i niemiecka, nadto szkoła uzupełniająca męska, wieczorowa.

Sąd powiatowy, Starostwo, Urząd skarbowy, Inspekcja wodna i Zarząd Wisły, Urząd katastralny i Garnizon wojskowy, pomieszczony w pięknych koszarach (3 kompleksy), Magistrat z 8 członków i Rada miejska z 36 członków stanowią, że ruch w mieście jest ożywiony.

Miasto posiada oświetlenie gazowe (ma ustąpić elektrycznemu), wodociągi, kanalizację, park miejski Słowackiego obok przepięknej i cieniejszej promenady koło murów przy Bramce grudziąskiej i zawsze świeże, przewiewne z powodu częstych wiatrów powietrze.

Mury, opasujące prawie bez przerwy stare

miasto, są metrowej grubości i dobrze zachowane wraz z podmurowaniem kamiennym, wieżami, bastjonami i bramami wjazdowymi z 4 stron świata. Bramy z wyjątkiem grudziąskiej zostały rozebrane, wieże niektóre ostały się, pokryte dachem, inne zaś mają płaskie platformy obronne.



Ryc. 106.

CHEŁMNO.
CUDOWNY OBRAZ N. M. P.

W miejscu rowów od wschodu są plantacje kwiatów i drzew.

Ilość mieszkańców miasta ulegała zmianom. Obecnie według spisu z paźdz. 1922 r. naliczono 13,537 mieszkańców, przez co ujawniło się, że spis urzędowy z września 1921 r., wykazujący 10,425 mieszkańców, był wadliwy i niedokładnie sporządzony.

Domów było 688, z tego 130 w posiadaniu Niemców; ludności niemieckiej posiada miasto 8%, w tem około 22 przedstawiciele moźjeszowego wyznania.

Gmina miejska jest bogata, posiada 4011 morgów ziemi i 250 morgów przestrzeni wodnych, czyli 1065 ha razem, nadto 24 kompleksy budowlane.

Do miasta właściwego przylegają przedmieścia: Rybaki, Toruńskie przedmieście i nowoczesne od dworca kolejowego po mury koło Bramy grudziądzkiej.

W okolicy miasta są piękne miejsca przechadzek i zabaw letnich, tak, że obecnie corocznie na lato nawiedzają Chełmno i okolice liczne rzesze letników z Warszawy i innych stron Polski, znęconych malowniczością miasta i okolicy.

Malowniczość położenia miasta, czystość i schludność ulic i domów, czyste i orzeźwiająca powietrze i bogactwo urodzajnej ziemi,

licznych starosłowiańskich grodziszcz, grobowców, osad i pamiątek, ściera rok rocznie liczne wycieczki uczonych i turystów, żądnych przyjemnych wrażeń i widoków w stolicy ziemi chełmińskiej, będącej matecznikiem wszelkich poczynań i działań oręża i kultury polskiej z jednej, a niemiecko-krzyżackiej z drugiej strony dla opanowania dolnej Wisły i dostępu do morza.



Al. Janowski.

Ś W I E C I E.

P. prof. Piosikowi ze Świecia.

Na tle przepięknej panoramy, rozciągającej się ze wzgórz Chełmna, rysują się spowite w błękitnawej mgłę wieże, gmachy i ogrody Świecia. Jak dwie siostry, niezbyt, bo tylko o milę oddalone od siebie, stoją te dwie prastare siedziby, trzymając straż nad Wisłą, po obu brzegach potężnej rzeki.

Groby skrzynkowe i szesnaście urn wykopanych przy cegielni stwierdzają starożytność osady, która u ujścia Czarnej Wody do Wisły, na krańcu wysokiego pasma „Czarcich gór“ miała wyborne warunki rozwoju.

Koleje, jakie przechodziło to ciekawe miasto, są istotnie niezwykle: zbudowano je na wysokim lewym brzegu Czarnej Wody, przeniesiono następnie na niziny wiślane w klinie pomiędzy lewym brzegiem Wisły, a prawym Czarnej Wody, porzucono wreszcie to niezdrowe, na zalewy narażone miejsce, by wrócić znów na wzgórze, gdzie je przemyślność książąt Pomorza osadziła pierwotnie. Słusznie więc Świecie możnaby nazwać miastem wędrującem.

Jak zmieniało Świecie miejsce, tak jeszcze częściej zmieniało swych panów: w 1198 panuje tu Grzymisław pomorski, w 1309 zdobyli miasto Krzyżacy, w czasie wojny trzy-nastoletniej zajmują je wojska Kazimierza Jagiellończyka, a gdy zdradą w 1460 chwi-

lowo dostali się tu Krzyżacy, to szlachta kujawska, bydgoska wraz z mieszczanami Torunia i Gdańska odbija zaraz ten ważny punkt przeprawy przez Wisłę, leżący jeszcze na odwiecznym szlaku etruskiego handlu ku Bałtykowi. W 1629 r. na zamku stoją wojska Wallensteina pod wodzą Arnima, od 1655 włada tu szwedzki generał Horn. W 1709 gości tu August II z carem Piotrem, a w 1806 komenda francuska. Do tego dodać należy rządy pruskie od rozbioru do lat ostatnich, kiedy wreszcie Białe Orły polskie powróciły do swych gniazd nad Czarną Wodą już na stałe, świadome swych praw i swej potęgi.

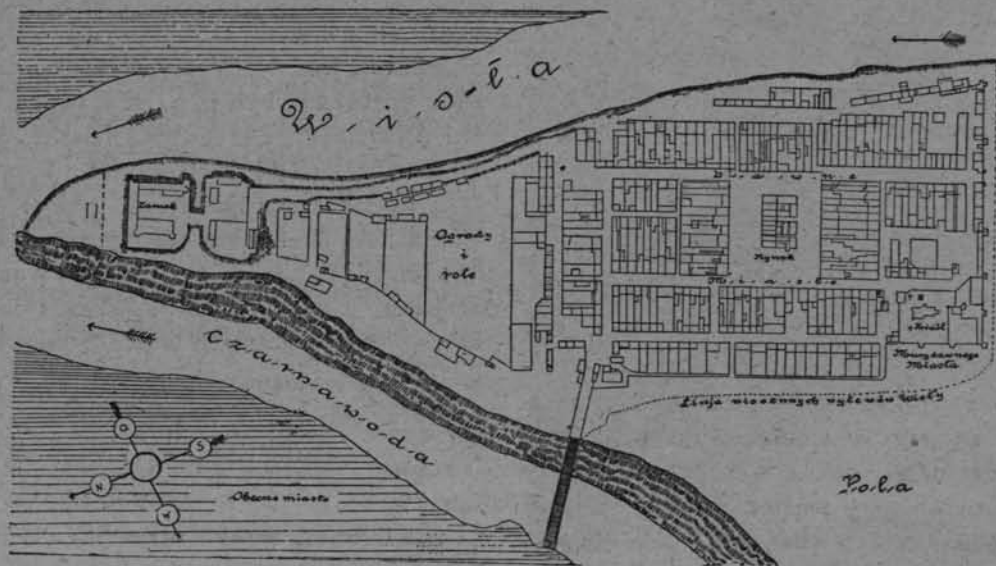
Owo dziwne przenoszenie miasta wynikało z powodów bądź politycznych, bądź fizjograficznych: pierwotne miasto i zamek stały na wzgórzu. Kiedy od roku 1242 odebrali Krzyżacy zamek sartawicki Świętopelkowi pomorskiemu, książę ten postanowił zamek świecki przenieść na cypel ujściowy Czarnej Wody. Uskutecznił to w r. 1245. Miasto zostało bez obrony. W sto lat później w. mistrz Dyderyk von Altenburg w 1338 r. nadaje miastu przywilej lokacyjny, ale z poleceniem przeniesienia się na nizinę nadbrzeżną, gdzie obronne mury miasta stanowiłyby całość fortyfikacyjną z zamkiem. Conrad v. Brunsheim,

komtur świecki zarządza tą robotą, a przenoszenie miasta trwa około 40 lat.

Obronna całość miasta i zamku była imponującą, ale Wisła przy wylewach wiosennych nietylko, że docierała pod mury miasta, ale zalewała je tak wysoko, że w roku 1674 w kościele farnym św. Stanisława stała ona na 3 łokcie wysoko, a straszliwy wylew 1855 r.,

opuszczonym kościele wspaniałym, a stojącym wśród bezludnych pól i ruin murów miejskich.

Ruiny zamku, który już według lustracji z 1565 r. „wielkiej potrzebuje poprawy”, w ostatnich latach podreparowane zostały. Za komturatu, który obejmował 25 mil kwadr. i sięgał po Nowe na północ, a Wyszogród (Fordon) na południe, na zachodzie zaś za-



Ryc. 107.

ŚWIECIE. PLAN DAWNEGO MIASTA.

gdy poziom wód Wisły wzniósł się o 23 st. 11 cali nad zero, zatopił całe miasto: duże łodzie krążyły po rynku i ulicach, podjeżdżały do okien ratusza i domów miejskich, do szpitali i szkół.

Po tym strasznym wylewie postanowiono z miastem wrócić na wzgórza nadbrzeżne i uskuteczniło to w ciągu lat od 1877—1881.

Obecnie na miejscu dawnych ulic i placów leżą uprawne pola i sady owocowe, a o poprzednim pobycie miasta świadczą na jednym krańcu kościół farny ze szczątkami murów miejskich i chełmińskiej bramy, a na drugim ruiny krzyżackiego zamku.

Kościół farny pod wezwaniem św. Stanisława jest fundacją niewątpliwie polską. Jest to jeden z najpiękniejszych zabytków ceglano-budownictwa na Pomorzu, niestety, bardzo zniszczony i wymagający rychłej a troskliwej opieki. Dużo melancholji jest w tym

mknięty był Brda, rezydował komtur i 12 braci. Mieli na zamku kaplicę św. Katarzyny z relikwiami tej męczenniczki. Z szeregu komturów świeckich zasłynął Henryk v. Plauen, który po bitwie grunwaldzkiej dał świetną odsiecz obleganemu przez Jagiełłę Malborgowi.

Dziś z wieży zamkowej 100 st. wysokiej piękny rozciąga się widok na obie rzeki, na wysokie, pocięte parowami wzgórza Czarcich gór i wreszcie na samo miasto.

Najbardziej imponującym gmachem miasta jest nowy kościół ewangelicki, zbudowany przez Gustaw-Adolf-Verein. Katolicy mają w mieście tylko dawny kościół Bernardyński z cudownym obrazem N. M. P. Kościół ten fundował burmistrz Jerzy Kappel w 1624 roku. 20 ojców liczył konwent tutejszy.

Rozległe ogrody i pola klasztorne rząd pruski zabrał pod budowę przytułku dla umysłowo chorych, do którego należy park, sady,

folwark na 300 morgach. Zakład urządzony i prowadzony wzorowo: 15 morgów sadu, 6000 drzew owocowych, wielkie majątki pod Nowem, własna elektrownia, wodociągi i kanalizacja, sztab z siedmiu lekarzy, parowe pralnie, suszarnie, słowem wszystko według

szykarstwo i meblarstwo wiklinowe rozwijają się pomyślnie.

Gimnazjum w r. 1922 ukończyło dziewięciu maturzystów, a gmachy szkół powszechnych są imponujące. Dużo życia dodają miastu koszary marynarki.

Stosunki narodowościowe przedstawiają się pomyślnie: 5 rodzin Niemców katolików, ewangelicy rozrzucają się bardziej po okolicznych gminach, Żydzi zbijają sklepy i wynoszą się z miasta, które ma całkowicie polski charakter, jak wtedy w 1757, gdy asesorami sądu w Świeciu byli p. p. Kossowski, Pawłowski, Czarliński, Deregowski, Leski, Jeżewski, Łyskowski i Grąbczewski, a na cmentarzu leżą wśród ciszy pięknych drzew: Jadzinka Zielińska, Władysław Piechowski, Bolesław Truszczyński, Szymon Górski, Wanda Kozłowska, Katarzyna Mańkowska i cały długi szereg czysto polskich imion i nazwisk.

Obecnie zaznacza się duży ruch parcelacyjny w okolicy: osiadają tu przeważnie małopolanie z okolic Krakowa, królewiaków mało.

Ludność miasta chętnie zrzesza się, choć życie stowarzyszeń bardzo słabo się zaznacza: jest tu koło T. C. L., czytelnia w Domu Katolickim, Sokół, T-wo Śpiewacze, T-wo Handlowców, Kupców i parę innych.

Gdy ukończoną zostanie wspaniała olbrzymia instalacja elektryczna w Gródku, gdzie wyprostowano kanałem serpentynę Czarnej Wody, Świecie otrzyma obfity a tani prąd elektryczny, co przyczyni się niewątpliwie do szybszego rozwoju przemysłu miasta, które posiada wszelkie do tego dane: dwie rzeki, połączenie kolejowe, bogate niziny nadrzeczne, dostęp łatwy do Tucholskich borów, słowem warunki, zapowiadające rozkwit niewątpliwy.



Ryc. 108.
ŚWIECIE. KOŚCIÓŁ BERNARDYNÓW.

najnowszych wymagań, 800 chorych, dzieci niedorozwinięte z całego Pomorza, korzystają z zakładu.

Świecie posiada dość rozwinięty przemysł: wielka cukrownia, suszarnia ziemniaczanych płatków, cegielnia, młyny, tartaki w sąsiednim Przechowie, fabryka oselek, atramentu, ko-



CHEŁMŹA.

Jest rzeczą prawdopodobną, że gród nadwiślański, od którego ziemia chełmińska wzięła nazwę, upatrzony był na stolicę biskupią. Przemawiało za tem, nie kazało pominąć dawności prastarej osady, jej wielkie znaczenie kulturalno-gospodarcze i obronne. Snać ważne przeciwstawiły się powody, skoro nie nastąpiło to, czego należało się spodziewać. Otóż już w r. 1222 Konrad, książę mazowiecki, darował Chrystjanowi pierwszemu, biskupowi pruskiemu szereg wsi w okolicy miejscowości Łoza położonych, a gdy posiadłości te niebawem stały się uposażeniem nowoutworzonej diecezji chełmińskiej, pierwszy biskup tejże diecezji, dominikanin Heidenryk, założył w Łozie 1251 r. miasto warowne, a w niem kościół katedralny i kapitułę. Nazwę niemiecką Colmensche (później Culmsee, pol. Chełmża) nadał stolicy nietylko ze względu na geograficzne położenie nad jeziorem, raczej na półwyspie wrzynającym się w jezioro, ale pragnął niewątpliwie zaznaczyć także ścisłą łączność terytorjalną diecezji swej z ziemią chełmińską i jej ośrodkiem Chełmnem.

Sprowadzeni z niemieckich okolic mieszkańcy, osadzeni na prawie chełmińskim, zabrali się rącho do pracy; wytyczono rynek, ulice, granice pól miejskich, kościelnych i prywatnych; w ciągu lat kilkudziesięciu stanęły domy, mury miejskie, kościół parafjalny i pozamiejski św. Jerzego, a wspólnymi siłami biskupa i rządu krzyżackiego także katedra biskupia, narazie tylko jej prezbiterjum i kaplice. Praca dokonywała się wśród niesłychanie trudnych warunków i niebezpieczeństw, gdyż przypadała na czas zaciętych walk Zakonu z Prusakami, zapuszczającymi często zagony swoje w głąb ziemi chełmińskiej. W latach 1268 i 1277 zapisują kroniki oblężenia i krwawe pożogi, w dziewięć lat później kazał Zakon mieszkańcom opuścić miasto i szukać schronienia w silniejszych grodach wobec grożącego napadu hord tatarskich; niezbity to dowód, że obronność miasta nie była zbyt silna. Tak w tym roku jak i w r. 1422 krwawa łuna zapłonęła nad miastem; drugi

pożar był tem dotkliwszy i boleśniejszy, że zgorzała także katedra, o której pisze w swej kronice pisarz miejski chełmiński, Konrad z Byczyny, że była wspaniale ozdobiona (amoenissime decorata et extracta). Z czasu wojny trzynastoletniej niema szczegółowych zapisek kronikarskich o losach miasta, ale fakt, że w dobie zawarcia drugiego pokoju toruńskiego było ono spustoszone, każe się domyślać jego niedoli i cierpień. I w następnych stuleciach Chełmża padała kilkakrotnie ofiarą niszczącego żywiołu, co spowodowało zadłużenie, zubożenie obywateli i upadek miasta, które 1789 r. liczyło tylko 67 dymów. Dopełniały miary nędzy kontrybucje, nieurodzaj i mór podczas wojny poprzedzającej utworzenie Księstwa Warszawskiego. Po zawarciu pokoju i ustaleniu się stosunków politycznych 1815 r., wracał dobrobyt. Do szybkiego rozwoju i osiągnięcia jedenastotysięcznej ludności przyczyniły się: przeprowadzenie kolei malborsko-toruńskiej i kowalewsko-bydgoskiej przez Chełmżę oraz założenie wytwórni przemysłowych, zwłaszcza cukrowni, największej przed wojną światową w państwie pruskiem.

Pierwotny zapewne już w 1251 r. udzielony przywilej miejski zaginął; niewątpliwie i on stał się ofiarą jednej z licznych klęsk. Drugi wystawił 1547 r. biskup Tideman Gise, określając prawa zwierzchniczej władzy biskupiej i obowiązki obywateli. Wilkierz ten oznaczał wysokość płutnego na rzecz biskupa, dziesięcin na rzecz kościoła, czynszów z ról—miasto założone było na 75 włókach—i młyna „końskiego“, opłat z ław i bud, powinność wysyłania komorników do robót żniwnych w biskupich dobrach papowskich; do sprawowania rządów miejskich powołane były trzy „ordynki“, z których burmistrza, rajców i sędziego (sołtysa) mianował biskup, gdy tymczasem ławnicy i przedstawiciele cechów wychodzili z wolnego wyboru obywateli.

Od połowy 16-go wieku ludność się polszczyła, niebawem została zupełnie polską, zmianę na gorsze sprowadził pierwszy rozbiór Polski. Cechy rzemieślnicze kuśnierzy, szewców i tka-

czy wiodły żywot bardzo skromny; nieco życia tętniło w cechu piwowarów, których wilkierze z lat 1762 i 1764 regulowały warzenie piwa oraz wyszynk piwa i wódki.



Ryc. 109. Ze zbiorów Książnicy. Fot. Marcinkowski.
CHELMŹA. FARA.

Przybywającego do Chełmży z której bądź strony wita zdaleka wysoka wieża kościoła Trójcy św., dziś katolickiego parafjalnego, niegdyś 1251—1824 katedry biskupstwa chełmińskiego. Świątynia ta ma tę cechę znamiennej, że ona jedna w Prusiech Królewskich wykazuje założenie pierwotne o czterech wieżach, mianowicie dwóch u frontu zachodniego, i tyłu, mniejszych, obok prezbiterjum, zamykających nawy boczne. Długość 66 metrów stawia ją w rzędzie największych kościołów w Polsce. Z szczegółów architekto-

nicznych godne zaznaczenia charakter halowy (równa wysokość naw), wspaniałe sklepienia gwiazdziste, zagłębienia w murze prezbiterjum dla celebransa i asysty, nadto przepyszny szczyt wschodni. Zachowały się jeszcze średniowieczne malowania ścian i sklepień, odkryte przed laty 40-tu pod tynkiem i w większej części odnowione. Jak w Chełmnie i Brodnicy jedna tylko z wież zachodnich została dokończona. Górna jej część barokowa pochodzi z końca 17-go wieku, a wykonaną została kosztem miasta Torunia, które zawiniwszy pożałowania godne wypadki z okazji uroczystości Bożego Ciała 1688 r. zgodzić się musiało na uiszczenie grzywny 21,000 złp. na rzecz kościoła katedralnego w Chełmży.

Świątynia macierzysta diecezji cieszyła się względami dostojników, duchownych i świeckich. Pomijamy fundacje i dary biskupów, którzy z obowiązku i z urzędu dbali o ozdobę swej katedry i z bogaceniem jej skarbcza, zaznaczamy tylko, że Kazimierz, książę łęczycki i kujawski, zapisał legat na mszę św. za duszę swej małżonki i że wielki mistrz krzyżacki Michał Küchmeister von Sternberg darował jej lampę kosztowną. Zwiedził ją 1552 r. król Zygmunt August, a siostrzeniec jego Zygmunt III przybył do niej dwukrotnie 1621 i 1627, aby uczcić grób bł. Jutty, zmarłej 1264 r. w Chełmży, a pochowanej w kaplicy, którą pod jej wezwaniem w katedrze urządzono.

Z dostojników krzyżackich obrali sobie miejsce spoczynku pozgonnego w katedrze chełmińskiej mistrze krajowi Helmerich (już 1263 r. pochowany), Ludwik von Schippen 1299, Konrad Sack 1306, a w r. 1311 wielki mistrz zakonu Zygfryd von Feuchtwangen, który rezydencję wielkich mistrzów przeniósł z Wenecji do Malbörga. Ułamki jego nagrobka służą dziś jako stopień schodów do kaplicy bł. Jutty, część zaś jest w posadzce pod wieżą.

Przednią ozdobą katedry jest niezwyklej rozmiarów pomnik nagrobny biskupa Piotra Kostki zmarłego 1595 r.; wykonany w stylu Odrodzenia; celuje on szlachetnością rysunku i kompozycji oraz wysoce artystyczną rzeźbą w marmurze. Zwraca też uwagę na siebie nagróbek sufragana Tomasza Bogorja Sko-

tnickiego; postać jego w kamieniu wykuta coraz bardziej się zaciera, jednakże znać teraz jeszcze dłuto doskonałego mistrza. Inne nagrobki biskupów i prałatów nie wykraczają ponad przeciętną artystyczną miarę.

Spoczęły w katedrze szczątki śmiertelne bardzo zasłużonych prałatów i kanoników, żeby choć tylko trzech wymienić: Odinet Perrenot, Francuz rodem z Dijon wielkich zasług oficjał za biskupów Tylickiego, Gembickiego i Konopackiego († 1615), Gabrjel Władysławski, chełmżanin, wychowawca króla Władysława IV, fundator bursy akademickiej w Krakowie i założyciel klasztoru oo. Franciszkanów w Chełmży i Ludwik Strzesz, którego opis kościołów i parafji ma to samo znaczenie dla diecezji chełmińskiej, co liber beneficiorum Łaskiego dla archidiecezji gnieźnieńskiej; napis nagrobkowy głosi o nim, że był „wymową Cyceronem, mądrością Arystotelesem, powagą Katonem“. Pochwała przesadna, niemniej przecież charakteryzuje niezwykle zalety uczonego kapłana.

Że biskupi i kapituła, ozdabiając katedrę, szczególną troską otaczali to, co bezpośrednio się łączy ze służbą Bożą, zbyteczne nadmieniac. Wymownym tego dowodem są ołtarze i stalle niegdyś kanonickie, pięknie rzeźbione, srebrne relikwiarze, przepiękna zwłaszcza monstracja gotycka.

Kościół św. Mikołaja, niegdyś parafjalny katolicki, niespełna sto lat temu zamieniony na zbór ewangelicki. Rychlej wzniesiony niż katedra, okazuje też znamiona wcześniejszego gotyku. Jest w nim kilka płyt nagrobnych, pokrywających miejsca spoczynku członków rodziny Trzebskich i Bagniewskich.

Kościół św. Jerzego, przy którym kanonik Władysławski ufundował klasztor o. o. Franciszkanów, już nie istnieje; sto lat temu stał



Ryc. 110. Ze zbiorów Książnicy. Fot. Marcinkowski. CHEŁMŻA. WNĘTRZE KOŚCIOŁA FARNEGO.

się pastwą płomieni, poczem resztki murów rozebrano.

Z murów miejskich przechowały się tylko szczątki w pobliżu kościołów.



H. Wiercieński.

RÓŻNICE KLIMATYCZNE NA OBSZARZE ZIEMI LUBELSKIEJ I WPŁYW ICH NA ROŚLINNOŚĆ.

W roku 1862, gdy wyższe studja. rolnicze przeniesiono z Marymontu do Puław, uposażono je bogato w pola doświadczalne. Położenie tych pól, począwszy od nizin nadwi-

ślańskich aż do wyżyny końskowolskiej przedstawiało bogaty materiał dla doświadczeń na różniących się od siebie gruntach zarówno pod względem ich składu, jak i temperatury.

Pomimo kilkoletniej przerwy w wykładach (1863—1869) instytut prowadził gospodarstwo na wydzielonych mu przestrzeniach i prawdopodobnie nie zaniechał prac na polu doświadczalnym; wskrzeszenie zaś instytutu rolniczo-leśnego w roku 1869, dostatecznie wyposażonego w fundusze, dawało nadzieję, że instytut ten promieniować będzie na kraj cały i stanie się pionierem olbrzymiego postępu rolniczego.

Przez lat blisko 50 instytut nie ziścił pokładanych w nim nadziei. Nie widzieliśmy ani jednego czynu, któryby zaważył w dziejach naszego rolnictwa; wszystkie nasze zdobycze rolnicze, jakimi kraj nasz pochłubić się może w ostatnich latach 50-ciu, zawdzięczamy rolnikom praktykom, którzy, przeprowadzając próby i doświadczenia na własną rękę dawali wzory i przykłady ulepszenia gospodarstw i podnoszenia ich dochodowości.

Poczynając od wapnowania gruntów gliniastych oraz meljoracyj łubinowych na tychże gruntach, wskazanych przez ziemianina lubelskiego Maksymiljana Dobrskiego, zarówno rozpowszechnienie wyborowych odmian ziemniaków, jak i rozpowszechnienie ulepszonych ras inwentarza, zawdzięczamy usiłowaniam prywatnym naszego ziemiaństwa.

Rozwój gospodarstwa rybnego zawdzięczamy Adamowi Przanowskiemu z powiatu janowskiego, uprawę chmielu na wielką skalę i przykład zachęcający innych, dali bracia Kleniewscy, ziemianie pow. puławskiego; podniesienie wydajności cukru z morgi zawdzięczamy również nie polom doświadczalnym instytutów, lecz pracom związku cukrowników, nawet tak drobną rzecz, jak podniesienie udoju krów w zimie przez dawanie im napoju o wyższej temperaturze, niż ją dotąd znajdowały w wodzie wprost ze studni lub w rzece bieżącej, zawdzięczamy również nie stacji doświadczalnej, lecz praktycznemu hodowcy Tadeuszowi Kossakowi.

Nie większe zasługi położył Instytut Puławski i w dziedzinie leśnictwa i niczem nie przyczynił się ani do rozwoju hodowli lasów, ani do umiejętnej ich eksploatacji. Pomimo 60-cioletniej gospodarki lasy instytutowe nie wyróżniały się niczem od przeciętnych lasów całej okolicy; przyczem zaniedbano wy-

korzystanie namulisk wiślanych na odpowiednie ich zadrzewienie.

Instytut rolniczo-leśny w Puławach był tedy dla rolnictwa naszego instytucją martwą.

Odczuwali to nasi ziemianie. Usiłowali tedy własnymi środkami stworzyć instytucje, któreby braki te usunęły. Powstała z ofiar hojnego ziemianina Szkoła Rolnicza w Sobieszynie, wraz z polami doświadczalnymi; powstały z ofiar ziemian liczne stacje doświadczalne; ale i te, za przykładem Puław, zamknęły się w swoich laboratorjach i rejestrach, nie oddziaływując bynajmniej na postęp wśród rolników praktyków, w ciągu kilkunastu lat istnienia nie zdołały zaopatrzyć najbliższej nawet okolicy w wyborowe nasiona zbóż czy okopowizn, nawet nie zawsze umiały wskazać, która odmiana zboża jest na dany grunt najbardziej odpowiednią. One też, podobnie jak Instytut Puławski czasów rosyjskich, pomimo znacznych kosztów, były dla rolnictwa martwymi punktami.

* * *

Budzący się ruch umysłowy wśród rolników całego kraju domaga się ożywienia dotychczasowych martwych instytucyj i ściślejszego zespolenia ich z rolnictwem praktycznym; domaga się, ażeby stacje doświadczalne, korzystające z zapomóg krajowych, nie poprzestawały na zamkniętej w sobie robocie gabinetowej, ale żeby również stały się pepinierami nasion rolniczych oraz instruktorami, jakie odmiany w różnych warunkach gleby i klimatu uprawiać należy.

Gdzie warunki na to pozwalają, doświadczenia rozszerzone być powinny do hodowli drzew i krzewów owocowych i do drzewostanu leśnego. Te doświadczenia są tem konieczniejsze, że znaczne różnice gleby i temperatury na powierzchni naszego kraju nie pozwalają na wydanie ogólnej dla ziem naszych recepty.

Przypomnijmy sobie bowiem, że już w granicach samego tylko województwa lubelskiego mamy kilka pięter powierzchni różniczkowanych tak dalece, że rośliny przyrodzone jednego piętra marnieją przeniesione na inne. Poczynając od najniższego piętra, to jest od niziny powiślańskiej, mającej średnią roczną

temperaturę 8° C., krainy śliwek węgerek, delikatnych odmian gruszek i orzecha włoskiego, a w stanie dzikim olbrzymiej topoli nadwiślańskiej (sokory) i wspanialszej jeszcze od niej topoli białolistnej (jabrzędu), już na tarasie nieco wyższym o 7,5° C, znika biało-drzew, a jego miejsce zastępuje dąb i sosna. Im wyżej posuwamy się na wyżynę lubelską, tem silniej występują drzewa stref północnych, jak brzoza, świerk, olsza i osika, a na najwyższych szczytach wyżyny lubelskiej spotkać jeszcze można szczątki jodeł i modrzewia oraz lasy bukowe. Dzika natura jest tu wskaźnikiem różnic temperatury; długości okresu wegetacyjnego w ciągu roku.

Wskaźniki takie są niemałego znaczenia i dla rolnictwa. Odmiany zbóż, które prosperują przy 8° C., mogą zawodzić na wyżynie, której temperatura nie przechodzi 7° C. Stąd też pochodzą zawody rolników, gdy, sprowadziwszy słynne z plenności odmiany z okolic cieplejszych, nie osiągają oczekiwanego rezultatu.

Stąd też narzuca się wniosek, że każde piętro naszej wyżyny winno posiadać swojskie stacje doświadczalne, powiaty zaś janowski i zamojski oraz sąsiadujące z niemi gminy, leżące na szczytach wyżyny lubelskiej, nie mogą poprzestawać na doświadczeniach, dokonywanych na niższych tarasach. Jeżeli zaś mamy taką różnorodność warunków przy-

rody na obszarze ziemi lubelskiej, to tem bardziej uwydatnią się te różnice na różnych punktach obszaru Rzeczypospolitej Polskiej. Rozrzucone daleko jedna od drugiej stacje doświadczalne nie mogą być też miarodajne dla dalszych okolic, a nawet dla bliższych, posiadających różne warunki gleby i klimatu.

Przy sposobności zaznaczyć należy, że klimat naszego kraju stale się ogrzewa. Dowodzą tego coraz krótsze okresy zamarzania Wisły zarówno pod Warszawą, jak i w ziemi lubelskiej; dowodzą tego nikiące szczątki drzew leśnych, właściwych chłodniejszemu klimatowi, jak modrzew i jodła, które, rosnąc za młodu szybko i prześcigając wzrostem pokrewne im iglaste, wcześniej już starzeją się i nie dochodzą do właściwego im wieku, aż wreszcie znikają zupełnie jako drzewa leśne. Podobnie i buki, które niegdyś dochodziły do granic Podlasia, jak to wskazują nazwy miejscowości, cofnęły swoje granice do wyżyny Zamojskiej. Cofanie się to strefy drzew przyrodzonych chłodniejszemu klimatowi idzie przecież w parze z rozszerzeniem się granic hodowli drzew owocowych delikatniejszych odmian. Jesteśmy też świadkami korzystania z coraz przyjaźniejszych dla sadownictwa naszego warunków klimatycznych. Rozwój sadownictwa w kraju naszym stał się w latach ostatnich widocznym.



KRONIKA.

Nasza Szkoła, czasopismo szkoły powszechnej w Piaskach Luterskich pod Lublinem, poświęciło 3 i 4 num. specjalnie krajoznawstwu, zamieszczając wiadomości o „Martwej kępie” na Giełczwi, kościele w Piaskach, o ruinie w Kościelcu, o grobie skrzynkowym w Kębłowie, o olbrzymim „ojcu dębów” przy drodze pomiędzy Bychawą a Kiełczewicami, o monetach wykopywanych w okolicy, młocie

kamiennym i kościach znalezionych w torfowisku, wreszcie rysunki krzyżów i kapliczek na cmentarzu w Piaskach i nazwy pól w Piaskach. Wszystko to są notatki chłopców ze szkoły powszechnej, zachęconych do pracy krajoznawczej przez kierownika szkoły, członka naszego towarzystwa p. Kotlińskiego.

Z bezpretensjonalnych notatek chłopców skorzystać już może i Państwowa Komisja

Ochrony Przyrody, i Państwowe Grono Konserwatorów, i Komisja Archeologiczna i inne instytucje. Byłoby bardzo wskazane dla innych szkół powszechnych podobne zinventaryzowanie ciekawości najbliższego terenu.

Przyjazd prof. Józefa Paczoskiego. W początku września powrócił wreszcie do kraju, dawno oczekiwany przez sfery naukowe znany botanik, prof. Józef Paczoski.

Pracę naukową p. Paczoski rozpoczął jako asystent przy katedrze botaniki w b. akademii rolniczej w Dublanach, skąd został powołany na kierownika Muzeum Przyrodniczego w Chersoniu, gdzie w przeciągu kilkunastu lat stworzył jedno z najbogatszych i najlepiej pod każdym względem postawionych muzeów przyrodniczych, będąc jednocześnie profesorem botaniki na tamtejszej politechnice. Ostatnio prof. Paczoski był kierownikiem wydziału naukowego w słynnym na całą Europę stepowym rezerwacie Ascania Nova (były majątek F. Falz-Fejna) w Rosji południowej. Tam się znajduje jedyny w swoim rodzaju park zoologiczny, w którym do dziś dnia przechowały się trzy żubry czystej rasy, kilka bizonów i znaczna ilość mieszańców żubra z bizonem.

Przed wybuchem wojny wszechświatowej prof. Paczoskiego z polskimi instytucjami naukowymi łączył stały i żywy stosunek. Jego liczne prace naukowe są umieszczone we „Wszechświecie“, „Kosmosie“, „Pamiętniku Fizjograficznym“ i „Sprawozdaniach Komisji Fizjograficznej“ przy Akademii Umiejętności w Krakowie. Prof. Paczoski, pracując jako specjalista botanik, prowadził różnorodne studia, zamieszczając w czasopismach fachowych swoje artykuły z dziedziny ornitologii, entomologii stosowanej i łowiectwa.

Z drukowanych już prac prof. Paczoskiego wymienię najważniejsze:

1) O formacjach roślinnych i o pochodze-

niu flory Polesia (Pam. Fizjogr. tom XVI — 1900 r.).

2) Flora Polesia, Petersburg.

3) Osnownyja czerty razwitja flory jugo-zapadnoj Rossii, Cherson 1910 (praca nagrodzona przez Akademię Nauk w Petersburgu).

4) Chersonskaja Flora T.I, Cherson 1914.

5) Opisanje rastitelnosti Chersonskoj gub. T. I Lasy — T. II Stepy (praca nagrodzona przez Towarzystwo Przyrodnicze w Moskwie).

6) Morfologja rastieńji. Cherson 1919-20.

7) Osnowy Fitosocjologii, Cherson 1921 r. Bardzo pożądanym jest, aby ostatnia praca, oparta na długoletnich studjach i dająca bardzo ciekawe wyjaśnienia powstawania różnorodnych zbiorowisk roślinnych, która znalazła już szeroki rozgłos wśród uczonych całego świata w jak najprędszym czasie wzbogaciła i naszą literaturę.

W najbliższym czasie prof. Paczoski obejmie kierownictwo niedawno powstałego Muzeum Przyrodniczego w Białowieży i tamtejszego, największego w Polsce, rezerwatu, co przyczyni się znakomicie do rozwoju nowo powstałej placówki naukowej, która dotychczas tak dotkliwie odczuwała brak należytego kierownictwa.

J. S.



HENRYK WIERCIEŃSKI

zmarł 17 Października w Lublinie.

Zasłużony ten weteran z 1863 roku wybitnie zaznaczył się w walce z rusyfikacją, a przez swe prace statystyczne skutecznie walczył w sprawach Chełmszczyzny. Zmarły pozostawia po sobie dużą spuściznę piśmienniczą, a śmierć jego budzi prawdziwy żal za wytrwałym bojownikiem, pełnym gorącego patriotyzmu i szczerą miłości ojczyzny. Żył lat 81. Prace ś. p. Wiercieńskiego często drukowała „Ziemia“.

Cena niniejszego zeszytu 50.000 mk.

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.

Redaktor: Kazimierz Kulwieć.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Drukarnia i introligatorka Leona Nowaka, Warszawa, Warecka 12.